

0 miejsce Polski w wolnej Europie

29 lutego 2024

Polska – podobnie jak zdecydowana większość państwa europejskich – znajduje się w momencie przełomowym, w momencie w którym ważą się losy Europy postrzeganej jako odrębna nie tylko geograficznie, ale również gospodarczo, historycznie, kulturowo i politycznie sfera międzynarodowego oddziaływania.

Jesteśmy świadkami nie tylko ostatecznego domykania niepodległości i niezależności Polski, ale również pozostałych znacznie silniejszych państw europejskich. Tymczasem Polska potrzebuje wolnej niezależnej Europy, a Europa potrzebuje Polski gotowej i zdolnej do kreowania europejskiego ładu, którego wyznacznikami jest międzynarodowa niezależność tak na polu politycznym jak i gospodarczym, a nie służalczość względem zamorskiego mocarstwa.

W jednym z publicznych wystąpień ówczesnego premiera Mateusza Morawieckiego usłyszałem, że Polska za rządów Donalda Tuska kładła nacisk na ustawienie naszego kraju na osi wschód-zachód, ale teraz na szczęście Prawo i Sprawiedliwość wyznacza Polsce nowy, zdrowy kurs, który nasze interesy narodowe sytuuje na osi północ-południe. Oczywiście publiczna deklaracja potępiająca oś wschód-zachód, stanowiła nie tylko przedwyborczą chęć uderzenia w Donalda Tuska i jego formację, ale również chęć zmanifestowania niechęci PiSu, zarówno do Rosji, jak i do Niemiec. Mamy co prawda nowe rządy, które jak tylko mogą odcinają się od polityki prowadzonej przez PiS, ale nie ma co ukrywać, że w zakresie polityki zagranicznej zmiany będą niewielkie, zwłaszcza w zakresie ostatecznych ich skutków dla Polski.

Nie trzeba być prymusem z geografii, żeby dostrzec skalę absurdu w lansowaniu zaniechania osadzenia Polski przede

wszystkim na osi wschód-zachód. W Polsce całe pokolenia psioczą i urągają polskiemu położeniu geopolitycznemu, w którym Polska bezpowrotnie znajduje się w rosyjsko-niemieckich kleszczach. Złapana niczym łowna zwierzyna we wnyki szarpie się i szamocze, nie mogąc się wyrwać z wrogiej matni. Potrząsk ten złożony ze spiskujących przeciwko Polsce Niemców i Rosjan paraliżuje nas, zubaża, prowadzi do moralnego i kulturowego rozkładu, a wreszcie stanowi realne zagrożenie dla naszej suwerenności i niepodległości.

Tak to prawda, Polska graniczy na swojej wschodniej i zachodniej granicy z dwoma państwami o większym potencjale ludnościowym, gospodarczym, technicznym i wojskowym. W dodatku w przeszłości oba te państwa w pojedynkę lub w duecie prowadziły przeciwko Polsce agresywną politykę doprowadzając do wymazania jej z map Europy. Na całym świecie są jednak dziesiątki innych państw posiadających za sąsiadów państwa dysponujące jeszcze większą przewagą ludnościową, militarną czy gospodarczą nad nimi. Państwa, które również doświadczyły krzywd o swoich sąsiadów.

Nie ma więc co uzalać się nad swoim położeniem, tylko należy szukać pozytywów swojego geopolitycznego i geoekonomicznego położenia, a te są i mogą być znaczące. Są bowiem państwa, które mogą nam współczuć naszego położenia, ale są też inne które nam go zazdroszczą. Zazdroszczą nam położenia między czołową gospodarką światową, a czołowym dostarczycielem paliw i surowców naturalnych. Pośrednictwo między Rosją a Zachodnią Europą, w różnych obszarach, powinno przynosić Polsce gigantyczne wpływy finansowe. Finansowe korzyści z otwartej na swojego wschodniego sąsiada jak i zachodniego będą widoczne również dla nich, dlatego nasze bezpieczeństwo militarne, byłoby w interesie, tak samo Rosji jak i wiodących państw Europy Zachodniej. Percepcja państwa polskiego w oczach głównych sąsiadów znacząco by się poprawiła.

Wystarczy nawet pobieżny rzut oka na mapę Europy, żeby dostrzec, że rusztowanie, na którym stoi Europa składa się z

czterech elementów – Francji, Niemiec, Polski i Rosji. Dodatkowo analizując ostatni tysiąc lat historii Europy i jej uwarunkowań kulturowych czy cywilizacyjnych, możemy te cztery państwa pogrupować na dwa bloki. Pierwszy stanowią Francja i Niemcy tworzące płuco zachodnie Europy oraz Polskę i Rosja tworzące płuco wschodnie Europy. Im głębsza skala wzajemnych korelacji między tymi państwami, zarówno w układach bilateralnych, jak i multilateralnych, tym więcej korzyści dla każdego z nich z osobna, jak dla całej Europy jako odrębnego podmiotu geopolitycznego. Dobra współpraca właśnie między tymi czterema państwami jest kluczem do zapewnienia Europie dostatku, bezpieczeństwa i systematycznego rozwoju pozwalającego na utrzymanie mocnej i niezależnej pozycji Europy w rywalizacji USA z Chinami. W przeciwnym razie Europa zostanie zepchnięta na margines i stanie się skarłałą filią mocarstwowych interesów USA.

Możemy zaklinać rzeczywistość i pisać o upadku cywilizacyjnym Francji i Niemiec czy imperializmie rosyjskim, ale nie zmienia to faktu, że bez względu na te bardziej czy mniej rzeczywiste wady wymienionej trójki państw i zamieszkujących je narodów, to jak najlepsze relacje gospodarcze z nimi są w naszym żywotnym interesie. Polska w tym kwartecie choć najszłabsza gospodarczo i ludnościowo nie tylko nie musi być traktowana z wyższością przez silniejsze pozostałe trio, ale prowadząc politykę nacechowaną pragmatyzmem, a nie specyficzną pojmowaną polityką historyczną, stanowić może kluczowy zwornik tego układu pozwalający myśleć o nim jako o trwałym bycie. Tak definiowana geopolitycznie Polska cieszyłaby się zdecydowanie większym poważaniem zarówno w Zachodniej jak i Wschodniej Europie niż ma to miejsce dziś. Większość państw europejskich dostrzegłaby, że układ ten wzmacnia zdecydowanie pozycje całej Europy względem imperialistycznych zapędów Stanów Zjednoczonych. Trwałe zakotwiczenie w tym układzie pozwalałoby z dużą dozą komfortu wzmacniać też relacje Polski z państwami najbliższymi nam kulturowo i posiadające podobne doświadczenia historyczne, czyli z Czechami, Słowacją, Węgrami, Białorusią

czy nawet Austrią.

Oczywiście wobec tej koncepcji paść mogą zarzuty, chętnie eksponowane dziś przez polityczne środowiska postsolidarnościowe, według których Rosja i Niemcy to odwieczni wrogowie Polski i taki stan rzeczy się nigdy nie ulegnie trwałemu przeobrażeniu. Warto jednak pamiętać, że Niemcy byli przecież też odwiecznymi wrogami Francuzów, a mimo to od ponad półwiecza państwa te choć ze sobą ciągle rywalizują, to również współpracują często mówiąc w sprawach europejskich jednym głosem. Rosja w XX wieku toczyła z Niemcami dwie krwawe wojny, a mimo, to w XXI wieku państwa te ze sobą ściśle współpracowały i robiłyby to dalej, gdyby nie amerykańskie naciski na Niemcy. Mimo krzywd jakich doświadczyła Polska ze strony Niemiec na przestrzeni ubiegłego wieku, Polska gospodarka jest dziś również ściśle powiązana z niemiecką czy to się nam podoba czy nie.

Są w naszym kraju siły polityczne zasiadające zarówno po stronie rządowej, jak i opozycyjnej, które twierdzą, że współpraca Polski z Rosją nie jest możliwa ze względu na konflikt na Ukrainie. Według nich nawet gdyby konflikt się zakończył po myśli Ukrainy, to Polska i tak dalej powinna podtrzymywać prowadzenie wrogiej polityki wobec Rosji, przy jednoczesnym drenażu kieszeni polskiego podatnika na rzecz Ukrainy. Przypominam, że 10 lat po zakończeniu II wojny światowej Zachód ściśle współpracował już z Niemcami, tymczasem nam sugeruje się abyśmy po zakończeniu konfliktu na Ukrainie tkwili dekadami w politycznym, militarnym i gospodarczym konflikcie z Rosją. Konflikt ten, sam w sobie będzie zawsze dużo bardziej niekorzystny dla nas niż dla Rosji. Po drugie długotrwałe napięcie militarne i wojna gospodarcza, nawet w państwie z dobrze prosperującą gospodarką doprowadzą do znaczących strat, w postaci nie tylko obniżenia poziomu życia, ale również brakiem środków na rozwój państwa, które zaczną odstawać rozwojowo nie tylko od swoich sąsiadów ale wiodących gospodarek światowych.

Od dwóch dekad zamiast, wizji stania się jednym z czterech kluczowych kręgów europejskiego kręgosłupa – lansuje się w Polsce niedorzeczne wizje sojuszy z Gruzją, Litwą, Ukrainą czy utopijnej wizji Międzymorza. Tymczasem Gruzja, która widziała siebie jako strategicznego partnera NATO przez ponad dekadę, dziś nie chce być dłużej polem bitwy między wpływami USA a Rosji. Dla Litwinów i zachodnich Ukraińców współpraca z Polską, to chwilowa wymuszona okolicznością konieczność. Polska dla obu tych nacji to w perspektywie długofalowej zaborczy sąsiad, którego należy umiejętnie rozgrywać, dla realizacji własnych bieżących potrzeb czego zresztą doświadczamy na własnej skórze.

Rośnie skala militarnej i gospodarczej zależności Polski od swojego rzekomo strategicznego sojusznika jakim są Stany Zjednoczone. Ta rosnąca zależność, to nie tylko coraz większy ekonomiczny drenaż kieszeni polskich obywateli, ale również wprost proporcjonalnie rosnące zagrożenie udziałem Polski w konflikcie światowym, w którym Polska stanie się sceną siłowej konfrontacji USA i podległych mu sojuszników w najlepszym wypadku tylko z Rosją i Białorusią, a w najgorszym z kołacją państw kontestujących próbę imperialnej dominacji USA nad światem. Nietrudno przewidzieć jak udział w tak zdefiniowanym konflikcie skończy się dla Polski. Niemcy tak czy inaczej skazane są na współpracę z Rosją i będą ją kontynuowały w układzie z nami lub bez nas. Mamy więc wybór. Albo stworzymy sobie i Europie pas transmisyjny od Władywostoku do Pirenejów, który przyniesie Europie wolność polityczną, wojskową i gospodarczą albo wszyscy zostaniemy w pełni podporządkowani Waszyngtonowi. Piszę „w pełni”, ponieważ w wypadku niektórych obszarów już ma to miejsce. Przy czym co widoczne już dziś nasza skala uzależnienia będzie znacznie większa niż ta jakiej doświadczą Francja czy Niemcy.

Choć potencjały Francji i Niemiec aktualnie słabną, Rosja toczy swoje najważniejsze zmagania od czasów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, o swoje mocarstwowe być albo nie być, a nasz

stosunek to każdego z tych państwa okresowo może być mocno krytyczny, to im szybciej zrozumiemy, że współpraca z całą trójką jest dla nas kluczowa, tym lepiej dla Polski. Działania na rzecz zbliżenia między nami winny być kluczowym determinantem polskiej polityki zagranicznej, nie tylko na najbliższe lata, ale prawdopodobnie nawet na całe dekady.

Autorstwo: Arkadiusz Miksa

Źródło: MyslPolska.info